



Szanse rozwojowe województwa tkwią w jego dwustoletności, w zachowaniu spójności i wewnętrznej równowagi. A to wymaga rezygnacji z zaborczości, zawłaszczania i pazerności na rzecz poszanowania i partnerstwa obu lubuskich stolic.

Wierzę w sukces Lubuskiego

Wywiad z Senatorem RP Henrykiem Maciejem Woźniakiem (PO) – wiceprzewodniczącym senackiej Komisji Budżetu i Finansów Publicznych. Rozmawia Krzysztof Chmielnik - Redaktor Naczelny Przeglądu Lubuskiego.

Dwa lata rządów Donalda Tuska, to także dwa lata Pana pracy w Senacie. Proszę podsumować ten okres i wymienić „swoje” sukcesy oraz porażki na tym polu.

Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Trzeba bowiem pamiętać, że senator to jeden ze 100 trybików w skomplikowanej maszynie, jaką jest Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Zatem zamiast mówić o sukcesach wolę przytoczyć oficjalną senacką statystykę. Byłem odpowiedzialny, jako senator sprawozdawca, za 30 ustaw, m.in.; o finansach publicznych, stoczniowej, o SKOK-ach, medialnej, wielu ustaw bankowych i podatkowych, które stały się moją specjalnością. Statystyka odnotowuje ponad 180 moich wystąpień na posiedzeniach plenarnych senatu, co daje 5 miejsce wśród senatorów PO pod względem aktywności. Jest to pewien wykładnik pracy, choć przecież nie jedyny.

Porażką jest bez wątpienia to, że nie udało się uchwalić ustawy o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji i to, że ustawa stoczniowa, choć uchroniła przed osobistym dramatem wielu stoczniowców, to chyba jednak nie uratowała tej gałęzi gospodarki. Wierzę jednak, że jeszcze nie wszystko stracone, że i w Szczecinie i w Gdyni będziemy budować i remontować statki, będzie produkcja, będą dobre miejsca pracy.

W Biurze Senatorskim każdego dnia jest wielu gości, mnóstwo telefonów, korespondencji. To daje mi wiele radości, nawet jeśli nie wszystko się udaje. Jest oczywiście mnóstwo innych pozaparlamentarnych spraw, tematów, w które jestem zaangażowany, a które wiążą się z moimi wcześniejszymi rolami w życiu publicznym, politycznym, kulturalnym w Gorzowie i Lubuskiem.

Zna Pan zapewne Krajową Strategię Rozwoju Regionalnego. Moim zdaniem pokazuje ona brutalną prawdę, że lubuscy politycy nie zrobili zbyt wiele, aby nie było ono jednym z najsłabszych. Jakie jest Pana zdanie o diagnozie Lubuskiego zawartej w KSRR?

Nie podzielam tej opinii. Panie redaktorze problem jest o wiele bardziej złożony. Nasze województwo jest najmniejsze, nie ma w nim metropolii i to jest fakt bezsporny, na który tylko ignoranci lub megalomani mogą się obrażać. Szanse rozwojowe województwa tkwią w jego dwustoleczności, w zachowaniu spójności i wewnętrznej równowagi, a to wymaga rezygnacji z zaborczości, zawłaszczania i pazerności na rzecz poszanowania i partnerstwa obu lubuskich stolic. O wspólne interesy musimy zatem walczyć wspólnie i w Gorzowie i w Zielonej Górze, zwłaszcza iż mają one w zasadzie charakter interesów wzajemnie się wspierających i do tego nie antagonistycznych z sąsiadującymi województwami.

Fundamentalne są dla nas, a jednocześnie ważne z punktu widzenia całego kraju, inwestycje infrastrukturalne - środkowoeuropejski korytarz transportowy, w tym: droga szybkiego ruchu S-3, rewitalizacja szlaku kolejowego tzw. „Odrzanki” oraz szlaku wodnego Odry. Modernizacja „szlaku margrabiów”, w tym; przebudowa drogi krajowej 22 jako drogi szybkiego ruchu wraz z budową mostu przez Odrę w okolicach Kostrzyna, modernizacja historycznej linii kolejowej tzw. Ostbahu (elektryfikacja linii kolejowej z Berlina przez Gorzów do Królewca) oraz rewitalizacja szlaku wodnego Warta-Noteć-Wisła.

Niezbędne jest znaczące zwiększenie nakładów na poszukiwania i eksploatację złóż gazu i ropy naftowej co prowadzić ma do zmniejszenia uzależnienia od dostawców zagranicznych a jednocześnie podniesienia naszej inwestycyjnej atrakcyjności zapewniając relatywnie tanią energię elektryczną i ciepłą dla produkcji przemysłowej.

Szkolnictwo wyższe, to we współczesnym świecie, podstawowy warunek rozwoju. Na pierwszy plan zatem wychodzi równoprawne traktowanie uczelni państwowych poprzez „sprawiedliwe” finansowanie edukacji oraz badań naukowych. Nie można zamykać drogi rozwoju młodemu Uniwersytetowi Zielonogórskiemu oraz dynamicznym szkołom wyższym (w tym przyszłej Akademii Gorzowskiej).

W moim przekonaniu to są właśnie kluczowe kwestie, to one przesądzą o przyszłości naszego województwa i zamożności jego mieszkańców. O nie chcemy zabiegać w Warszawie, wspólnie i z pełną determinacją, walczyć ponad podziałami. Ze wszystkimi innymi problemami sami damy sobie radę.

Wielu polityków podniosło lament, że KSRR marginalizuje nasze województwo. Jeśli ma Pan takie samo zdanie, to proszę powiedzieć - dlaczego?

To bardzo złożony problem. Polska, za sprawą unijnej pomocy finansowej, jest na etapie wielkiej rozbudowy infrastruktury transportowej i komunalnej, co jest oczywistym warunkiem rozwoju kraju i regionów. Tak jest dzisiaj, ale jutro będzie zupełnie inaczej. W perspektywie budżetowej UE na lata 2014-2020 nie będzie już funduszy na budowę dróg, za to będą fundusze na badania i rozwój, na nowoczesne technologie, innowacyjność gospodarki, bezpieczeństwo energetyczne i ekologiczne. Dlatego właśnie KSRR w perspektywie 2020r. koncentruje się na zadaniach, wynikających ze strategii lizbońskiej oraz goeteborskiej, a z nich wynika konieczność koncentracji czynników rozwoju w metropoliach. Taki jest światowy trend i Europa musi uwzględniać te uwarunkowania, jeśli nie chce ulec marginalizacji. Inaczej przegra wyścig technologiczny z Chinami, Indiami i Brazylią – rodzącymi się na naszych oczach światowymi potęgami.

W tym kontekście ważne są inwestycje w infrastrukturę, o których wspomniałem. Ważne jest też kreowanie lokalnych centrów wzrostu, co wymaga przedłużenia do roku 2020 preferencji fiskalnych dla specjalnych stref inwestycyjnych. Takie stanowisko zaprezentowałem na posiedzeniu Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego, a ponadto wystąpienie o uwzględnienie tych wniosków w ostatecznej wersji KSRR skierowałem do Pani minister Elżbiety Bieńkowskiej.

Czy Pana zdaniem jedność regionu, a więc jedno województwo, to sukces, czy porażka północnej części województwa?

Już samo powstanie woj. Lubuskiego było wielkim sukcesem społeczności żyjących nad środkową Odrą i dolną Wartą. Jest to też sukces lubuskiej klasy politycznej. A więc jest to również sukces płn. części województwa, ale w o wiele, wiele większym stopniu o sukcesie mogą mówić mieszkańcy płd. jego części. W 1998r. Zielona Góra miała dużo więcej do stracenia niżli Gorzów. Rozbudowana w Zielonej Górze administracja państwowa, uczelnie, mass media, instytucje kultury – ich dalszy rozwój, a nawet byt byłby zagrożony gdyby nasze województwo nie powstało.

Dzisiaj aktualne jest pytanie czy ten sukces ma trwały charakter. Tak. Ja wierzę w sukces Lubuskiego, ale pod jednym fundamentalnym warunkiem – naturalna w końcu rywalizacja obu miast stołecznych będzie trwać przy wzajemnym poszanowaniu interesów. Trzeba pamiętać, że co ok. 20 lat w Polsce dokonuje się „reformy administracyjnej”. Zatem nie trudno przewidzieć, że przed rokiem 2020 nastąpi przeгляд mapy administracyjnej Polski. Polska stojąca przed nowymi wyzwaniami cywilizacyjnymi, drapieżną konkurencyjnością obcych gospodarek będzie domagała się odpowiedzi na pytanie czy jej struktura administracyjna jest równie nowoczesna czy już archaiczna? Nie zapominajmy o tym.

Jak Pan ocenia ostatnie wypowiedzi Tadeusza Jędrzejczaka i Elżbiety Płonki, którzy bez głębszego uzasadnienia zarzucają władzom Województwa pomijanie Gorzowa w rozdziale środków finansowych?

W moim przekonaniu zarząd województwa pod kierownictwem marszałka Marcina Jabłońskiego działa bardzo sprawnie, w końcu gorzowski szpital dzięki nowemu kierownictwu wychodzi na prostą, nie sądzę, żeby Gorzów był pomijany, mam pełne zaufanie do marszałka Jabłońskiego i do pani marszałek Elżbiety Polak odpowiedzialnej za LRPO. Jestem z obojgiem marszałkami w codziennym kontakcie, wiele rozmawiamy. No cóż Pani radna Elżbieta Płonka jest w opozycji sejmikowej, a zatem jej dobrym prawem jest krytyka rządzących, byle rzetelna. W tej sytuacji uznałem za konieczne zwrócenie się do prezydenta Jędrzejczaka o pisemne uzasadnienie zarzutów o dyskryminację Gorzowa przez zarząd województwa.

Dostrzegam problem, jednakże zupełnie gdzie indziej. Wiele do życzenia pozostawia aktywność magistratu w zakresie kreowania priorytetów rozwojowych miasta, brakuje klarownego pomysłu na Gorzów. Dobitnie to obnaża rozstrzygnięty właśnie konkurs urbanistyczny na zagospodarowanie śródmieścia. Brakuje koordynacji aktywności lokalnych środowisk biznesowych i społecznych. Magistrat ulega od paru lat postępującej homogenizacji, stając się swoistą wieżą z kości słoniowej. W ten sposób miasto traci również rolę lidera wśród lokalnych samorządów. Prezydent T. Jędrzejczak nie jest niestety „dobrym duchem” miasta. Toczy od kilku lat, z osobistych pobudek wyniszczającą wojnę z radnymi. Bardzo często, i w tej sprawie również prowadzi podwójną grę - w Gorzowie napuszcza opinię publiczną przeciwko Zielonej Górze np. szydząc z zielonogórskiej starówki, a w ZG naśmiewa się z gorzowskich radnych sugerując im awanturnictwo i niekompetencję. Fatalna inżynieria finansowa kluczowych inwestycji tylko potwierdza, że często ich celem nie są dalekosiężne aspiracje miasta, lecz ambicje jednego człowieka. To wszystko budzi mój niepokój o przyszłość Gorzowa.

Analiza KSRR pokazuje, że gdyby nie trudna, ale współpraca pomiędzy północą, a południem województwa, gdyby nie to, że jesteśmy jednym województwem, znaleźlibyśmy się na peryferiach, jak Słupsk i Koszalin. A to byłaby prawdziwa katastrofa regionu. Dlaczego zatem rozmaici prominentni politycy z Gorzowa podsycają sztuczny konflikt?

Peryferyzacja jest destrukcyjna, to banalna prawda, lecz diagnoza naszych problemów nie jest trafna. Konflikt nie jest sztuczny, lecz realny i wynika z trudności „podzielenia się

stołecznością” przez dwa miasta w najmniejszym województwie w kraju. Paradoks polega na tym, że bez obu tych miast całe województwo traci rację bytu. To swoisty ból lubuskiej egzystencji. Doświadczyłem go mocno i na co dzień przez prawie 10 lat pracy w Sejmiku. Rzeczywistość jest taka – „scenariusze codzienności i przyszłości” piszą urzędnicy w Urzędzie Marszałkowskim. Pierwszym naturalnym imperatywem działań urzędników mieszkających przeciw w Zielonej Górze jest dobro Zielonej Góry w kontekście interesów Lubuskiego. Dopiero, gdy przeróżne kwestie wymagają rozstrzygającej decyzji zarządu i sejmiku, politycy upominają się o często niedowartościowane, lub pominięte interesy Gorzowa. Problem potęguje jeszcze i to, że dzisiaj zarówno w zarządzie województwa jak i w prezydium sejmiku Gorzów jest niedostatecznie reprezentowany. W ten sposób nie udaje się zapobiec powstawaniu problemów w zarodku. Wizerunkowo może i wygląda to na podsycanie konfliktu, ale w rzeczywistości jest to upominanie się o swoje prawa, szkoda że dopiero wtedy gdy przenikają do przestrzeni publicznej wywołując społeczny i polityczny niepokój. Tak to właśnie jest, taka jest uroda naszej niełatwej wojewódzkości.

Odchodząc od rywalizacji pomiędzy północą, a południem, proszę wskazać najważniejsze pola współpracy pomiędzy „Gorzowem”, a „Zieloną Górą”.

W gruncie rzeczy już je wymieniałem odpowiadając na pytanie dotyczące KSRR. Kluczowe jest **porozumienie i wspólne działanie** a nie podkładanie sobie nogi. Nieunikniona jest rywalizacja, ale nie rywalizacja a la speedway, pełna złośliwych podtekstów.

Ranking gmin województwa Lubuskiego pokazuje, że są gminy, które nie wykorzystują obiektywnych szans jak np. te stwarzane przez drogę S3. Czy droga nie stwarza impulsów rozwojowych, czy to władze gmin, nie potrafią ich wykorzystać?

Droga to zawsze szansa na rozwój, bo to najważniejszy składnik infrastruktury. Dlatego uważam, że program budowy obwodnic drogowych powinien być ściśle powiązany z programem stref inwestycyjnych. W tym aspekcie jest bardzo potrzebne współdziałanie poszczególnych miast i władz województwa. Wzdłuż obwodnic trzeba przygotowywać planistycznie grunty i zbroić je i przyciągać inwestorów. Obwodnica ułatwia komunikację, ale i przy obwodnicy powinny powstawać miejsca pracy.

Miasta większe lepiej lub gorzej sobie z tym radzą miasta małe, poza nielicznymi wyjątkami, jak Witnica raczej sobie nie radzą i potrzebują pomocy województwa. Prawidłowość jest taka, że im mniejsza miejscowość, tym więcej zależy od burmistrza, jego kompetencji.

Co Pan, niejako z Gorzowa patrząc na Lubuskie Trójmiasto, sądzi o szansach rozwojowych takiej aglomeracji?

Lubuskie Trójmiasto to ważna i ciekawa inicjatywa wynikająca z atrakcyjnego położenia Zielonej Góry i z jej aspiracji, aczkolwiek razi mnie, jak w przypadku określenia Lubuskie Mazury nazewnicze naśladownictwo. Ważna jest tutaj rola Zielonej Góry, to jak będzie współpracować z miastami mniejszymi - Sulechowem i Nową Solą, bo tylko równorzędne, partnerskie traktowanie a nie próba zdominowania, da szansę na wspólny rozwój. Sprzyjać tej inicjatywie będzie również odstąpienie, poza Warszawą i konurbacją śląską, od zapisania w projekcie ustawy o metropoliach nazw innych metropolii. To bardzo ważne, bo nie zamyka szans rozwoju mniejszych aglomeracji, takich jak zielonogórska, czy gorzowska.

Gdyby był Pan Zielonogórzaninem, jakie działania uznałby Pan za najważniejsze dla rozwoju Lubuskiego Trójmiasta, a tym samym Zielonej Góry?

W tym pytaniu słyhać echa tezy „ to dobre dla województwa, co dobre dla ZG”. Takie myślenie nie zaprowadzi ZG do sukcesu, zwłaszcza z takim partnerem, jak prezydent Wadim Tyszkiewicz. Ale wracając do pytania, kluczem do sukcesu jest mądre planowanie

przestrzenne, urbanistyka. Podstawową więc kwestią jest uzgodnienie przez rady miast planów zagospodarowania przestrzennego. To będzie najtrudniejsze, ale bez tego nie będzie kompromisowej kompatybilności rozwoju gospodarczego, urbanistycznego, komunikacyjnego, bez tego nie może być wspólnej komunikacji miejskiej czy gospodarki odpadami. Bez tego będzie to tylko papierowa idea. Aglomeracja może powstawać w sposób samoistny, wtedy trwa to z reguły dłużej i bardziej chaotyczny. O wiele lepsza jest ścieżka, gwarantująca przemyślany, harmonijny rozwój, zapewniająca wysoki komfort życia mieszkańcom – życzę powodzenia!

Dziękuję za rozmowę